



Likwidacja Nauki Polskiej

W Warszawie odbył się tzw. kongres nauki polskiej. Jego celem było przygotowanie powołania „Polskiej Akademii Nauk”, kopii i filii Akademii Nauk ZSRR, oraz likwidacja istniejących dotychczas polskich towarzystw naukowych, w pierwszym rzędzie Akademii Umiejętności.

Poniżej drukujemy przemówienie członka Akademii Umiejętności prof. W. Folkierskiego, przeznaczone dla słuchaczy w kraju, które nadane zostało przez rozgłośnię BBC na kilka dni przed rozpoczęciem „obrad kongresowych”.

Korzystając z sposobności, jaką mi nasuwa seria pogadarek „To co nas łączy”, pragnąłbym dziś pomówić o tym, co nas na pewno wspólnie obchodzi najżywiej, jak wszystko, co się dzieje na istotnych głębinach polskiej duszy. Myślę tu o polskiej kulturze naukowej.

Sięgając tu, na emigracji czy wgnaniu, do najdroższych obrazów przeszłości, znajduję w mej pamięci jakże żywe wspomnienie atmosfery naukowej Krakowa, tak Uniwersytecie Jagiellońskiego, z którym zrośnięty byłem przez całe życie słuchacza i profesora, jak i Akademii Umiejętności, której chciałem tu parę słów poświęcić.

Akademia Umiejętności była złączona z atmosferą krakowską bardzo bliskimi choć nie rzucającymi się w oczy związkami. Ze swej Akademii Kraków był dumny, trochę mniej może niż z Uniwersytecie, ale tylko trochę. Comiesięczne posiedzenia naukowe różnych wydziałów i komisji narzucały się uwadze tych, wcale nie tak mało licznych, których interesowały poszukiwania naukowe we wszystkich dziedzinach. Wystrzała się tam krytyka i pogłębiała bezinteresowność naukowa. Najważniejsze było to, że problematyka naukowa przedostawała się do umysłów i rozmów, wychodziła na miasto, urabiała jego atmosferę. Kraków miał swoje wielkie wady, o których pamiętam, ale znikły jakby one w murach Wszechnicy Jagiellońskiej i Akademii Umiejętności, których promieniowanie tamte wady przeciwważało. Stąd przywiązanie miasta do tych instytucji naukowych. Proszę przypomnieć tylko, jak witało — nieledwo całowaniem po rękach — wracających z Oranienburga uwięzionych profesorów.

Z kolei szły te zainteresowania naukowe na kraj i na świat cały, dzięki wydawnictwom Akademii. Zastugi jej w tej dziedzinie są istic ogromne od blisko ośmiu dziesiątków lat. Dotyczy one wszelkich gałęzi wiedzy, mnie zajmie tu głównie zakres nauk humanistycznych, i to szczególnie polonistycznych. To co Akademia krakowska zrobiła dla zbadania przeszłości polskiej, dla opublikowania źródeł historycznych, dla wydania pomników literatury polskiej, nie da się wprost ocenić. My tu, boryka-

jący się na obczyźnie z niezmierzonymi, niepokonalnymi trudnościami wydawniczymi, oceniamy dziś tym żywiej, czym była dla nauki polskiej możliwość wydawania prac w publikacjach naczelnej polskiej instytucji naukowej.

Dotyczy to oczywiście i prac przyrodniczych. Wszystkim tym naszym przyrodnikom przyswiewcała piemienna miłość polskiej przyrody i, poprzez nią, służba narodowi. Przykłady Raciborskich i Godlewskich, Nowaków i Biłaszewiczów, nie ustępują tu na pewno swą polskością wzorom Chrzanowskich, Rozwadowskich, Balcerów i Sobieskich.

...Przypominam sobie żywo moją rozmowę z panią Curie-Skłodowską, na-lat parę przed jej śmiercią, w czasie wspólnej przechadzki krajem wspaniałej Mer de Glace na stokach Mont Blanc. W otoczeniu alpejskim wciąż wracała myślą do Zakopanego: znać było jakże dobrze, że miłowała — wtedy, u końca życia poza Polską spędzonego — nie Alpy, ale właśnie Tatry!

Jedno chciałem tu wybić z całą wyrazistością: Akademia Umiejętności była i jest instytucją na wskroś polską z ducha, służącą wiernie całemu narodowi, w czasie i przestrzeni. Badając, gorliwie i umiejętnie, dzieje narodu polskiego i jego tysiącletni rozwój, Akademia rzeźbiła swoje własne tradycje, zgodne z tym tysiącletnim już duchem narodu. Już wielki Montesquieu podkreślił, czym jest dla każdego społeczeństwa narodowego jego esprit général, duch własny, który odcyfrować się da z jego dziejów. Są tam cechy niezmiennie, choć rozwijane w miarę postępu wieków. Na daną tkankę narodową nie da się przeszczepiać ślepo zjawisk obcych, związanych z innymi narodami i innymi kulturami. Mogą i muszą zachodzić wpływy kulturalne. Są one korzystne wtedy tylko, kiedy są organiczne. Wymagają swobody i wolności, nie mogą być wpajane siłą, niby planowana i urabiana z góry szczipionka. Temu właśnie duchowi dziejów polskich, tak żywo, tak nieprzepraczone wskazujących u miłowanie wolności i niepodległości Rzeczypospolitej, była zawsze nasza Akademia wierna, i dlatego tak sobie zdobyła serce narodu.

Z prawdziwym też niepokojem śledzić musimy wiadomości podawane przez prasę krajową o Zjeździe Nauki Polskiej, mającym jakoby na celu powołanie nowej instytucji pod mianem Akademii Nauk. Czy aby tu nie będzie zachodzić próba takiego przeszczepiania niepolskich wzorów na żywą tkankę polską? Proceder taki mógłby w skutkach okazać się zabójczy dla polskiej, tak mimo wszystko młodej jeszcze, płonki naukowej.

Musi to niepokoić cały naród. Albowiem nie można przepięścić faktu, że do pewnego stopnia Akademia Umiejętności jest dziełem całego społeczeństwa polskiego. Wszakże

powstała ona z ofiarności publicznej i zasilana była aż do samej wojny niegasnącą hojnością ofiarodawców. Polski Nobel stawał się rzeczywistością pod jej postacią. Czy to słońce o badania nad rakiem, czy o stypendia dla młodych naukowców, czy to o możliwość, błogosławioną możliwością wydawania poważnych prac specjalnych, nie mogących liczyć na szeroki zbyt, Akademia Umiejętności umiała zawsze, umiała przeważnie zaradzić wszelkim tym potrzebom naukowym, dzięki szerokiemu poparciu społeczeństwa polskiej, spieszącej z darowiznami i zapisami na jej rzecz. Akademia Umiejętności dobrze się zastrzegła narodowi, ale pamiętajmy, że naród ten wiedział co robi, i świadomie, swą ofiarnością, Akademię Umiejętności dźwigał i podtrzymywał.

Chcę tu dodać, że z kolei ten duch Akademii plenił się i mnożył. Powstawały coraz to nowe instytucje naukowe na całym terenie Polski. Dziś mogą powiedzieć jeszcze więcej: gdziekolwiek polskie skupiska się tworzą na obczyźnie, zaraz powstaje podwójne zjawisko: dzieci polskie wolały o szkole, zaś naukowcy polscy zrzeszają się, bez środków zawżęzają, i zakładają polskie ośrodki naukowe. Jest to podwójny fenomen zwracający uwagę cudzoziemców i budzący ich respekt. My wszyscy, którzyśmy, tu na emigracji, wywieźli z sobą pamięć o tej atmosferze zachęty do nauki, jaka promieniowała z Akademii, z ulicy Sławkowskiej w Krakowie, stanęliśmy od razu do pracy, gdziekolwiek nas los rzucił, w Paryżu, w Nowym Jorku, w Rzymie czy w Londynie. Tu w Londynie powstało wreszcie naczelne Towarzystwo Naukowe, jednoczące pod swoją egidą „wszystkie inne zrzeszenia i instytucje naukowe, rozsiane po szerokim świecie. Jego periodyczne posiedzenia Wydziałów i Komisji, poświęcone referatom naukowym i dyskusjom, są żywą kontynuacją owej podniety twórczej, uzyskanej od Akademii.

W jednym zdaniu rzecz całą ująwszy, powiemy, że Akademia Umiejętności dała nam przykład, jak przez poszukiwanie prawdy służyć narodowi. Jest to najszlachetniejsza, najgłośniejsza służba, jaką umiemy sobie wyobrazić.

Władysław Folkierski

LISTY EMIGRACYJNE — 1)

Zarobki amerykańskie

Wiele osób emigrujących obecnie do Stanów Zjednoczonych powzięło swą decyzję na podstawie informacji o wysokości zarobków, o znacznie wyższej skali życia. Jest w tym oczywiście dużo słuszności. Niewątpliwie poziom materialny Ameryki jest wyższy od europejskiego. Nie można jednak oczywiście sugerować się cyframi zarobków dolarowych wyłącznie. Prawdziwą ocenę można wyrobić sobie dopiero przez porównanie z cenami na szereg artykułów pierwszej potrzeby. Postaramy się to zrobić choć w niedoskonałym sposób w tej notatce.

Przed paru miesiącami przeciętne zarobki w Stanach wygłądały następująco. Tygodniowy zarobek robotnika fabrycznego wynosił dol. 49.70, górnik 62.70 do 66.86, w handlu hurtowym 52.40, w detalicznym 57.74, budownictwie 63.30. Są to oczywiście cyfry przeciętne, nadgodziny, praca nocna itd. przyczyniają się do ich zwiększenia, specjaliści mają również większą płacę. Dane powyższe mogą jednak służyć roli orientacyjną.

Dla uproszczenia dzielimy cyfry powyższe przez 3, uzyskamy wówczas zarobki w funtach angielskich. Przekonamy się wtedy, że wynoszą one od £ 11 tygodniowo w pralniach do £ 23 w górnictwie. Są więc przeszło dwukrotnie wyższe od brytyjskich. Jest to jednak różnica nominalna. Przyjrzyjmy się cenom.

Wiadomości poniższe czerpiemy z szeregu listów osób, które stosunkowo niedawno wyemigrowały do Stanów z Wielkiej Brytanii. Mieszkanie dwupokojowe z kuchnią w nowoczesnym bloku mieszkaniowym w Nowym Jorku kosztuje przeciętnie 85 dol. Obejmuje to zazwyczaj światło i opał. Na prowincji lub w starych domach w złych dzielnicach ceny są niższe. Przyjmijmy 20 dol. tygodniowo. Rodzina składająca się z małżeństwa i dziecka wydaje na życie 25 dol. tygodniowo. Oczywiście na jedzenie znacznie lepsze i obfitsze niż w Anglii. Zsumowanie tych dwu cyfr daje 45 dol. tygodniowo, a więc kwotę bliską do przeciętnych tygodniowych zarobków robotnika.

Komunikacja miejska w Nowym Jorku kosztuje kolejną

podziemną bez różnicy odległości 10 centów czyli 7 d., gazeta 5 centów, strzyżenie kosztuje dolara i 10 centów, czyli 7 szylingów. Utrzymanie poza domem jest również kosztowne. Posiłek w self service — kawa i dwie kanapki 45 do 60 centów, czyli 3/6. Skromny lunch kosztuje od 95 centów do 1.25, lepszy do 2 dol. Oczywiście stali mieszkańcy znający sposoby oszczędzania, mogą sobie budżet trochę taniej ułożyć, nie mogą to jednak być duże różnice.

Innym przykładem może być młody człowiek, który niedawno ukończył uniwersytet londyński (bankowość) i wyjechał kilka miesięcy temu do Stanów. Pracę dostał w banku od razu. Dano mu na początek 40 dol. Za pokój z utrzymaniem (bez lunchu) płaci 20 dol. W Londynie zarabiałby na początek prawdopodobnie £ 6 i płacił za pokój z takim częściowym utrzymaniem £ 3.10. Pozornie sytuacja zbliżona do amerykańskiej. Twierdzi on jednak, że w Ameryce ma lepiej. Przede wszystkim dlatego, że je znacznie lepiej, dalej, ponieważ wyroby przemysłowe są tańsze niż tutaj (w porównaniu do zarobków), za tę drugą więc połowę może sobie więcej kupić z ubrania itd.

Zarobki kobiet są o 30 do 50 proc. niższe od mężczyzn. Możemy jednak zacytować przykład kiedyś pracująca w Stanach niż w Wielkiej Brytanii. Mamy na myśli służbę domową. „Polska Walcząca” niedawno podawała do wiadomości zainteresowanych komunikat SPK o możliwości pracy dla kobiet w służbie domowej w okolicach Nowego Jorku; proponowana płaca tygodniowa wynosiła 30 dol. tygodniowo i pełne utrzymanie. Jest to przeszło £ 10 i gdybyśmy nawet podzieliли to przez pół ze względu na ceny, to otrzymamy stawkę dwukrotnie większą od brytyjskiej.

Trudno jest sobie stworzyć dokładny obraz realnych zarobków amerykańskich i porównać je z brytyjskimi. Na łamach prasy brytyjskiej były ostatnio robione próby w tym kierunku, nie dały one również zadowalającego wyniku. Uogólniając, można powiedzieć, że zarobki rzeczywiste amerykańskie są wyższe, prawdopodobnie jednak nie więcej niż o 25 do 30 proc.

Rozbudowa przemysłu zbrojeniowego stwarza doskonałą koniunkturę na amerykańskim rynku pracy. Nie ma trudności z jej znalezieniem ani robotnik niewykwalifikowany ani specjalista. Ten ostatni będzie musiał przejść trudny okres przystosowania się do wymogów, miar, terminów amerykańskich.

O tym, jak wygląda sytuacja pracownikom umysłowych zawodów w następnym numerze.

DOM KOMBATANTA W LONDYNIE

16-20, Queens Gate Terrace, S. W. 7 Tel. WES 0747

Hotel — Kawiarnia — Restauracja
Bar — Sala do zebrań — Fryzjer

Załatwia: paszporty, wize, transfer pieniędzy, bilety kolejowe, lotnicze, morakie, ubezpieczenie pasażerów i bagażu, przeprowadzki międzynarodowe, organizuje wycieczki do Londynu z Anglii i kontynentu, transport do USA i Kanady

Adres dla korespondencji: Kierownik Domu Kombatanta, 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7

Jedność społeczna buduje

Koło Nr 108 w Ipswich wykonało pierwsze zadanie

Ostatnie Walne Zebranie Koła Nr 108, wybrało tym razem 5-osobowy Zarząd z myślą, że stać Ipswich na silniejsze Koło, a Koło Nr 108 stać na żywszą działalność. Nie szczędziło też Walne Zebranie dezyderatów pod adresem nowego Zarządu. Być może żelazo póki gorące, nowy prezes słysząc tyle dezyderatów zmusił moralnie zebranych do zobowiązania, by każdy z obecnych na Walnym Zebraniu zjednął jednego nowego członka w najbliższym czasie. Nowy Zarząd zapomniał na początku o wielu zadaniach przewidzianych dla Koła Nr 108 jako Koła Rejonowego, a postawił sobie jeden cel zasadniczy — rozszerzyć Koło i za wszelką cenę scementować życie polskie na terenie Ipswich, niezależnie od przynależności do SPK. Dwa czynniki sprzyjały tym zamiarom. Pierwszy, to fakt istnienia i coraz lepszego rozwijania się polskiej parafii, który to fakt umożliwił w ogóle zgromadzenie Polaków w Ipswich „pod jednym dachem”. Drugi, to szczęśliwy zbieg okoliczności, który Zarządowi umożliwił posiadanie świetlicy co najmniej raz na tydzień. Ta świetlica, czynna co niedzielę od godz. 6 — 10 wieczorem, stała się bazą działania do wykonania wspomnianego głównego zamierzenia.

Przeglądając wynik wysiłków Zarządu za pierwszy kwartał, można powiedzieć, że na ogół zadanie numer jeden zostało wykonane, zważywszy na „ospałość” dotychczasową całości (nie mówi się o jednostkach czy w SPK czy poza). Nie wszyscy uczestnicy Walnego Zebrania przyprowadzili już „swoich” nowych członków, bo na razie nowych zanotowano 12, co daje liczbę całości 43, z których około 90 proc. jest „żywymi” członka-

Poszukuje się spadkobierców

W dniu 11 listopada 1946 r. w Münster w Niemczech zmarł żołnierz Polskich Sił Zbrojnych, strzelec Stanisław Ciegowski, urodzony w Krygliszkach, Myszagóra 25.10.1921 r., który pozostawił po sobie niewielki spadek. Nie można odszukać krewnych zmarłego. Prosimy jakiegokolwiek dane o krewnych zmarłego kierować do Biura Informacji i Porad SPK, 18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

mi. Ipswich posiada wszystkie problemy i bolączki, które są udziałem każdego prawie środowiska polskiego na emigracji. Są dzieci polskie i z małżeństw mieszanych, wymagających nauki języka, jak i nauki historii, geografii polskiej itd. SPK ruszyło ten problem z miejsca, zorganizowano lekcje pod kierownictwem fachowej nauczycielki. Co uczeń to inny poziom, toteż zadanie dla nauczycielki nie jest łatwe — ale postępy są i to najważniejsze. Są żony Angielki, z których wiele pragnęłyby uczyć się polskiego — i ta sprawa jest w stadium organizacji. Rozesłano już zaproszenia imienne do wszystkich rodzin polsko-angielskich, prosząc o zgłoszenie się ochotnych do nauki języka. Język angielski ciągle jeszcze sprawia zasadnicze trudności wielu Polakom, nauka angielskiego nie bardzo jeszcze postąpiła naprzód w naszym planowaniu. Biblioteka najwięcej bólu głowy sprawia. Przekatalogowano, przeregulowano książki, trzeba jeszcze szafę sprawić i już wreszcie biblioteka może znów działać, tym razem w lokalu świetlicy, co ułatwi dyżury i mamy nadzieję zwiększyć liczbę czytelników.

A świetlica? Na ogół działa zadawalająco. Uczestnictwo waha się między 35 a 50 osób, zależnie od niedzieli i od atrakcji w daną niedzielę. Panie co niedziela przygotowują bufet (kanapki, ciastka, herbata), jest radiogram na pół godziny tańca pod koniec, jest ping-pong (choć nie nasz), są szachy, warcaby, karty. Tygodniki polskie, poza „lekkimi” i ilustrowanymi, nie cieszą się zbyt dużą popularnością. Tłumaczymy to faktem, że świetlica jest otwarta raz na tydzień, na cztery godziny tylko i stąd do „poważnego” samodzielnego czytania nie ma ochotników. Były dotąd dwa odczyty na temata popularne przy udziale sił miejscowych. Planowane są dalsze. Chcemy raczej wykorzystać tematy opracowywane przez Oddział. Odbyły się dwie zabawy taneczne, nie dla zysku, lecz dla rozrywki. Trzeci maja wypadł bardzo ładnie. Wzięło udział około 120 osób. Oprócz normalnych przemówień, koncertu fortepianowego i deklamacji, miejscowi „komicy” odegrali dwusceniczną komedię. Zaczyna się organizować zależek teatru amatorskiego, na razie dla sztuk ma-

łych, z których pierwsza znajdzie się w programie na Święto Żołnierza. Wiele jeszcze rzeczy można by w świetlicy zrobić, ale nie chcemy ich zbyt gęsto zagęszczać, dopóki się praca dotąd wykonana nie ugruntuje. Lato zreszto jest niesprzyjającą porą dla życia świetlicowego, dlatego też drugi kwartał może nie przyniesie wiele więcej ponad to co zrobiło się w kwartale pierwszym. Na razie mamy ustalony termin na film („Ostatnie dni Warszawy”) w tym miesiącu i w tydzień później zabawę taneczną. Jest w programie wycieczka do Londynu na „Festival”, jak również wycieczka do Walsingham.

Współpraca z innymi organizacjami jak najlepsza. Komitet Kościelny ściśle współpracuje z nami na terenie świetlicy i nauczania. Ksiądz proboszcz patronuje „aktywnie” każdemu poczynaniu Polaków, z jakiegokolwiek źródła inicjatywa pochodzi. Towarzystwo Anglo-Polskie służy pomocą i współpracuje bardzo blisko. Delegat Zarządu SPK oficjalnie uczestniczy w zebraniach Zarządu „Anglo-Polish Society”, a wnioski przez niego wysuwane, uzyskują poparcie.

Opieka nad chorymi jest, pomaga nam w tym Komitet Kościelny.

Kontakt z Polakami niezrzeszonymi. Zdajemy sobie sprawę z naszego obowiązku zająć się Polakami w Bury St. Edmund i w hostelu Great Wenham. Nie chcąc się w pracy „rozciągać”, ze względu na duże potrzeby miejscowe, nie przyłożyliśmy do tego dotąd serca. Prezes Zarządu był tylko raz w Gt. Wenham stwierdzając, że jest tam 3-4 Polaków odpowiadających warunkom członkostwa SPK, polecając, a raczej prosząc dwu z nich o zajęcie się „łącznością” z Kołem Nr 108 oraz o spróbowanie zorganizowania się w hostelu (Józef Jerzyk, Stefan Mikulak). Zawiadamiamy Gt. Wenham o każdej imprezie, przyjeżdżają na uroczystości (3 maja), tańce, filmy itd., ten stan jednak nie wystarczy i Zarząd będzie się starał konkretnie hostel zorganizować. Z Bury jest sprawa znacznie trudniejsza, ale nie beznadziejna. Przy pomocy księdza proboszcza i ta sprawa ruszy z miejsca. Ksiądz proboszcz „wyszukuje” najpierw Polaków. W Gt. Wenham jest 35 Polaków, większość z terenu Niemiec, a niewielu (3-4) z wojska.

Jakby nie sądziło się o tym kwartalnym dorobku po długo trwającej stagnacji, uzyskaliśmy bezsprzecznie jedno — zgodę i jedność w poczynaniach na terenie Ipswich. Nie jedność polityczną (tej nie badaliśmy jako SPK), ale jedność społeczną; czujemy się z pewnością lepiej jako jedna rodzina polska. Jeszcze wiele pozostaje do zrobienia, ale łatwiej będzie pracować w tego rodzaju atmosferze, niż w przeciwniej.

C. S.

Koło Nr 309 i jego potrzeby

Między miastami Winchester i Southampton wśród lasów należących do największego i najpiękniejszego skupiska leśnego Anglii, jakim jest New Forest leży duży polski obóz rodzinny Hiltingbury Camp i osiedle polskie „Chestnut Avenue”.

W rejonie tym działa Koło Nr 309 z siedzibą w Hiltingbury Camp. Jako Koło Rejonowe interesuje się ono również pobliskimi skupiskami polskimi w miastach: Winchester, Bournemouth, Salisbury i współpracuje z Kołami naszymi w Southampton i Portsmouth.

Głównym problemem, który stoi przed Zarządem, jest objęcie opieki osiedla polskiego w Chestnut Avenue, a przede wszystkim jego 118 dzieci polskich. Problem ten Zarząd Koła rozwiązuje w zgodnej współpracy z proboszczem tego rejonu ks. Jankowskim.

Przed Zarządem piętrzy się jednak dużo trudniejszy problem, bo mający swe źródło w przemianie jakiej ulega myślenie tamtejszego społeczeństwa obywatelskiego.

Przemawiając na uroczystości zorganizowanej w związku z 7-leciem śmierci gen. Sikorskiego, zauważyłem, że słuchacze tym większe wykazują zainteresowanie im silniej podkreśla się praktyczne znaczenie przeszłości dla chwili obecnej i dla ich codziennych, lokalnych problemów życiowych. Dała się zauważyć jakaś tęsknota za prawdą i wiarą, że prawda pomoże im w rozwiązywaniu codziennych kłopotów, że prawda powie im jak oni na rzecz sprawy naszej mają pracować.

Tragedią społeczeństwa tego rejonu jest, że w związku z tym dążeniem do szukania

prawdy, chęcią rozważania, dyskusowania, zastanawiania się, a nie tylko wierzenia, dało się ono skłócić i że odbija się to skłócenie na stosunku do tej organizacji społecznej, która głosi prawdę — prawdę o zgodnej pracy społecznej wszystkich na rzecz obrony polskiej kultury narodowej.

Czy prawdę tę społeczeństwo polskie w Hiltingbury Camp i osiedlu Chestnut Avenue zrozumie? Czy Zarząd Koła Nr 309 potrafi wokół tej prawdy społeczeństwo obu osiedli skupić?

Zastanawiając się nad tym po odczycie doszedłem do przekonania, że zależy to jedynie od stopnia przywiązania mieszkańców do kultury narodowej i poczucia odpowiedzialności za wychowanie dzieci polskich na Polaków.

A. K.

„Teatr czy kino?”

Z końcem ubiegłego miesiąca Koło Nr 364 w hostelu Marsworth zorganizowało wspólnie z miejscowym Kołem młodzieży dwie wycieczki do Londynu na balet „London Melody”. W wycieczce wzięło udział około 70 osób. Przy okazji zwiedzono pamiątki Londynu.

8 bm. zespół teatralny Koła wystąpił po południu w hostelu Bicester dwie jednoaktówki: „Pomyłkę Urszuli” Teodozji Lisiewicz i „Przyczynę nieznaną” Tadeusza Nowakowskiego. Po przedstawieniu odbyła się zabawa.

12 bm. w miejscowej świetlicy zorganizowano wieczór dyskusyjny na temat co ma większą wartość „Teatr czy kino?”. Sekcja filmowa wyświetliła na miejscu w sali kinowej szereg filmów naukowych.

W najbliższej przyszłości są przewidziane wycieczki do Londynu na Festival of Britain, na które już są przyjmowane zapisy. Na zakończenie chcę dodać, że w ubiegłym miesiącu obchodzono uroczystości 25-letni jubileusz naszego duszpasterza, ks. L. Zmikowskiego, który jest też członkiem naszego Koła i przez dwa lata był jego prezesem. Na uroczystości tę przybył z Londynu ks. inf. Michalski. Jeszcze raz tą drogą naszemu duszpasterzowi i członkowi naszego Koła składamy serdeczne życzenia: „Ad multos annos”.

Kombatant

Komitet organizacyjny w Croydon

14 bm. powstał Komitet Organizacyjny Koła SPK w Croydon w następującym składzie: kol.kol. W. Neiter (przewodniczący), D. Blach (sekretarz), J. Kolowicz, J. Drozdowski, J. Grzesik, R. Pawelczyk, członkowie.

Komitet postanowił zebrać odpowiednią ilość członków i zgodnie ze statutem SPK zwołać walne zebranie celem dokonania wyboru władz Koła.

Zgłoszenia na członków przyjmuje sekretarz Komitetu kol. D. Blach, 47, Davidson Rd., E. Croydon, we wtorek, czwartki i soboty w godz. 20—21, w niedziele w godz. 19—20.

Spadochrony białe i kolorowe

Materiały na ubrania i płaszcze

Koszule męskie i bluzki damskie

Pończochy nylonowe i jedwabne

Obuwie, artykuły toaletowe i galanteria

Lekarstwa po cenach kontrolowanych

TO NAJSKUTECZNIEJSZA POMOC RODZINIE

Zamawiaj teraz — póki czas!

CENTRALA HANDLOWA SPK

57, Edbrooke Road, London, W. 9

Zapraszamy do odwiedzenia naszego

Sklepu w Domu Kombatanta

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7



**KAŻDY KOMBATANT
CZYTA SWOJE PISMO!**

EMIGRUJESZ —

POZNAJ JEZYK ANGIELSKI

POZOSTAJESZ W NIEMCZECH —

MUSISZ ZNAĆ JEZYK NIEMIECKI!

Dobre i tanie podręczniki oraz słowniki do nauki języka angielskiego, niemieckiego, francuskiego, hiszpańskiego itd. dostarczy CI

KSIĘGARNIA SPK W NIEMCZECH

Höxter /W, c/o SPK, postlagernd

Okazje specjalne:

Podręcznik języka niemieckiego z kluczem

Kurs elementarny — H. Berger 2. — DM.

Praktyczny słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski

(10.000 słów i popularnych zwrotów) 2.50 DM.

Nauka angielskiego — Mac Callum (używane) od 2 do 4 DM.

„1.000 słów po francusku”

5 zeszytów ze słownikiem 2.50 DM.

„Najkrótszą drogą” — przewodnik dla uczących się

języka angielskiego — A. Gambs 1. — DM.

i wiele innych